

Wojciech KUDYBA

SYMBOLE LUDZKIEGO LOSU O poezji księdza Janusza Stanisława Pasierba

Choć rynek czytelniczy zdominowany jest przez twórczość innego kapłana-poety (myślę naturalnie o ks. J. Twardowskim), nie zanika zainteresowanie wierszami ks. Janusza S. Pasierba. Powstają o nich kolejne prace naukowe, wydawnictwo „Bernardinum” wznawia poszczególne tomy poetyckie ks. Pasierba – ostatnio ukazały się zbiory *Puste łąki*, *Morze obłok i kamień*, *Ten i tamten brzeg*, *Rzeczy ostatnie*¹. Co decyduje o ich poetyckiej sile i aktualności? Dlaczego są ważne dla kolejnych pokoleń czytelników? Jakie przesłanie kryje się pod poetycką materią tych wierszy? Zwróćmy zatem uwagę na kilka charakterystycznych elementów poetyckiego świata wspomnianych tomików. Być może właśnie one sprawiają, że poetycka twórczość autora *Pustych łąk* wciąż wydaje się ważna i zobowiązująca.

O aktualności poetyckiego przesłania Pasierba decyduje przede wszystkim świadomość dramatu ludzkiego losu,

mocno podkreślane bolesne rozdarcie człowieka, antynomiczność naszego bycia-w-świecie. Cechy te charakteryzują zwłaszcza skromny tomik *Morze obłok i kamień*, który – inaczej niż pierwsze tomy wierszy Pasierba – nie ma zbyt wielu recenzji². Wydaje się, że żadna z książek poety zwięźle i wyraziście nie przedstawia antynomii i dialektycznego charakteru ludzkiego bytowania. Skromny objętościowo tomik wypełniają drobne obrazy, które przypominają oszczędną kreskę japońskich mistrzów haiku. Ascetyczny pejzaż w wierszach Pasierba rozrasta się jednak w głąb, ma charakter symboliczny; krajobraz poezji jest krajobrazem ludzkiej twarzy: „Obłok jest brwią / kamień źrenicą / morze ustami” (s. 6). Niekiedy sam obłok staje się twarzą (por. s. 54). Składniki pejzażu w owych morskich tercynach tworzą elementy duchowej przestrzeni bohatera. W wierszach jest mowa o „morzu wewnętrznym” (s. 28) i „morzu w sercu” (s. 60). Przestrzeń zarysowana w zbiorze nie kieruje na zewnątrz, lecz odnosi się

¹ J. S. Pasierb, *Puste łąki*, „Bernardinum”, Pelplin 2001, ss. 88; tenże, *Morze obłok i kamień*, „Bernardinum”, Pelplin 2001, ss. 72; tenże, *Ten i tamten brzeg*, „Bernardinum”, Pelplin 2001, ss. 88; tenże, *Rzeczy ostatnie*, „Bernardinum”, Pelplin 2001, ss. 104.

² Pierwsze wydanie książki miało tylko jedną recenzję (por. E. Polak, *Historia kamienia*, „Nowe Książki” 1984, nr 8, s. 7), drugie wydanie – żadnej.

do nas samych. „Jesteś kamieniem” (s. 10), „nie być z kamienia” (s. 61), „jestem morzem” (s. 32) – takie i podobne sformułowania podkreślają, iż krajobraz charakteryzowanych miniatur lirycznych jest w istocie krajobrazem wewnętrznym, pejzażem naszego losu.

Jakie zatem napięcia właściwe ludzkiej egzystencji odsłaniają omawiane tercyny? Co oznacza fakt, iż „w każdym z nas / jest morze obłok i kamień”? Najbardziej chyba uchwytne, pozostająca niejako na powierzchni obrazu, jest opozycja pomiędzy ciężarem kamienia a lekkością obłoku. Kiedy bohater zbioru mówi: „Przez kamień wiem czym jest ciężar” (s. 36), przychodzi na myśl obrazy trudu i przeciwności. Istnieje „nieznośna lekkość bytu”, istnieje jednak również ciężar bycia. Bywa, iż los unosi nas w górę i rozbudza oczekiwania, bywa przecież jednak i tak, że ogranicza i przygniata. Kamień uosabia zatem najpierw to wszystko, co ściąga nas w dół, co każe zniżyć loty i powściągnąć nadzieje. Wprawdzie „obłok zwodzi kamień perspektywą lotu” (s. 18), ten nie jest jednak takim rodzajem „substancji”, który potrafiłby nas unieść. Przeciwnie, jest przyczyną gwałtownych tragedii i roztrzaskań: „Obłok unosi Dedala / kamieniem spada Ikar” (s. 55), „Kamień spada w morze / przestał unosić go obłok” (s. 44). Jeśli mamy w naszym wnętrzu kamień, musimy liczyć się z możliwością rozczarowania, zawodu i porażki. Kamień bywa nasieniem klęski. To on sprawia, że upadamy.

Ciężar kamienia polega jednak również na tym, iż jest trwały: „Morze ocieka ze mnie / obłok odsuwa się powoli / kamień zostaje” (s. 23). Poeta nigdzie nie mówi wprost o „uwieraniu”, ale wydaje się, że jesteśmy w kręgu takich

właśnie znaczeń. Kamień bowiem „zostaje”, jego „głuchota” (s. 27) i „twardość” (s. 49) wskazują, iż poecie zależy na tym, abyśmy w nas samych odkryli coś, co stawia opór, coś, co nie poddaje się naszym wysiłkom i pozostaje niewzruszone pomimo podjętych starań. Powiedzmy wprost: odkrycie kamienia jest odkryciem konieczności, a właśnie konieczność jest czymś, co uwiera, co nie pozwala zapomnieć, że istnieje ciemna strona bycia, która w nieusuwalny sposób przynależy do nas i której niepodobna ignorować. W wierszu *Poniżej blasku* powie poeta, iż wewnątrz każdej rzeczy i w nas samych jest coś, co „tkwi / czeka / i uwiera”³. Dopiero owo uwieranie sprawia, iż czujemy całą dotkliwość ciężaru – jego nieusuwalność i dopiero dzięki uwieraniu całą naszą osobą poznajemy, że naznacza nas piętno braku i niespełnienia.

Kamień jest zatem czymś, co więzi (s. 65) i ogranicza możliwości. To on ustanawia granice, wskazuje kres, odziera ze złudzeń. To on jest „kłątwą” (s. 11). On uosabia wszystkie „przekłęte problemy” świata, których ludzkość nie potrafi własnymi siłami ogarnąć ani przezwyciężyć, symbolizuje jakiś rodzaj skalania, pęknięcia, które dotyka samej istoty naszego bytu i nie pozwala wierzyć w nieograniczoną moc naszych działań. To właśnie kamień jest czymś, co odczuwamy w naszym wnętrzu jako element obcy (s. 8), chłodny (s. 64) i sprzeciwiający się nam samym. To on wydaje się źródłem zniszczenia. „Morze rodzi obłoki i kamienie” (s. 5), kamień sieje zniszczenie, zabija (por. s. 66).

³ J. S. Pasierb, *Zdejmowanie pieczęci*, Czytelnik, Warszawa 1982, s. 5.

Tymczasem obłok symbolizuje jasną, złotą (s. 31) stronę bytu. Bywa wprawdzie twardy i milczący (por. s. 26n.), pozostaje jednak lekki (por. s. 21) i „uczy się wznosić” (s. 36). Do jego istoty należy ruch ku górze, nieustanna obecność w wysokich regionach bytowania. Można więc przypuszczać, że obłok uosabia tę warstwę naszego jestestwa, której nic nie jest w stanie zniżyć, która nie poddaje się upadkom i klęskom. To obłoki zdają się decydować o horyzontach naszych pragnień i podejmowanych działań. To właśnie one nakazują nam nieustannie przekraczać to, co zastane. Jeśli kamień spada, to obłok unosi (por. s. 55), jeśli jeden więzi, to drugi uwalnia (por. s. 65), jeśli jeden ustanawia granice, to drugi ich nie ma (por. s. 43) i nie zna (por. s. 38). Kiedy kamień wskazuje na konieczność i na skalanie brakiem, obłok zdaje się symbolizować czystość i nieograniczoną wolność wznoszenia się wzwyż⁴. Jego spokojny i majestatyczny lot ku niebu nie zna przeszkód (s. 59), choć bywa i tak, że obłok zdradza kamień i pozwala mu upaść⁵. Jeśli kamień poeta kojarzy z trudem wiary (s. 15), to obłok w tym samym wierszu czyni znakiem nadziei. Znamienne, iż w poetyckim świecie Pasierba obłoki bywają zapowiedzią (s. 13) i obietnicą (s. 40), a więc jakimś rodzajem przesłania, które pochodzi z góry. Wydaje się, że symbolika przestrzeni odgrywa tu ważną rolę. Czymś innym niż obietnica jest bowiem w analizowanych

tercynach gotowość. Ta pochodzi, by tak rzec, z dołu. To kamień jest gotowością (por. s. 40), nieustanną potencjalnością. To on może stać się domem (por. s. 10), miastem (por. s. 12), wyspą lub gwiazdą (por. s. 42). Jest zawsze niedopełniony i oczekujący na kształt i ciepło, którego wypełni (por. s. 29). Gotowość ma swoje źródło w braku, wiąże się z odczuciem niskości i ułomności. Obietnica natomiast, niczym Zwiastowanie (por. s. 14), ma swe źródło w przestrzeni nieskalanej niedoskonałością – świętej i nieskończonej. Można rzec, iż jest ona jakimś rodzajem odpowiedzi na gotowość. Być może pytanie, które zadajemy sobie w poczuciu niespełnienia, brzmi: „dlaczego?” lub „po co?”. Obietnica oznaczałaby wówczas gest ofiarowania sensu. Nie brakuje bowiem w omawianym tomie odniesień do historii zbawienia (por. np. s. 14), która ostatecznie jest przecież historią Bożych odpowiedzi na ludzkie pytania o sens. Nie brakuje w tomiku również sygnałów, iż kamień i obłok mogą stanowić swoiste przedproże ocalenia⁶.

Świat zarysowany w zbiorze ma jednak charakter dialektyczny. Jeśli kamień i obłok układają się w parę teza-antyteza, to następuje po nich przestrzeń syntezy. W twórczości Pasierba staje się nią morze: „Morze jak niebo / nieustannie rodzi / obłoki i kamienie” (s. 5). Jest ono początkiem i matką żywiołów, a zarazem ich kresem i pełnią. Jeśli kamień jest pękiem, obłok – liściem, to morskie wody stają się kwiatem (por. s. 49). Lekkość Zwiastowania i ka-

⁴ Zdarza się, że obłok bywa nazwany wprost przez pisarza „wolnością” i „przemijaniem” (por. wiersz *Obłok* w zbiorze *Puste łąki*, s. 18).

⁵ Zwraca na to uwagę E. Polak we wspomnianej recenzji zbioru. Por. Polak, dz. cyt., s. 7.

⁶ Polak pisze m.in.: „Kamień, symbol tragicznej mocy, bezsilnej i rodzącej bezsilność, przemienia się nagle w podstawę, na której wznosi się nasz świat”. Tamże.

mienny dramat Wielkanocy dopełniają Zielone Świąta (por. s. 14). Początkiem i kresem wiary i nadziei staje się morze miłości (por. s. 15). Gotowość kamienia i obietnica obłoku realizują się i wypełniają w nieustannej pracy morskich odmętów. Dialektyce ruchu w górę, które symbolizuje obłok, i w dół, symbolizowany przez kamień, przeciwstawia się „nieruchomy ruch” oceanu, czyli wzniesienie się i opadanie fal (por. s. 65), nieustanne przemieszczanie się „w tym samym miejscu” (s. 32). Kruchości obłoków – trwanie oceanu (por. s. 41). W poetyckim świecie omawianych utworów istnieje głębia, która jednoczy w sobie lekkość i ciężar (por. strony: 18, 21, 36, 44, 55), skalanie i czystość (por. s. 20), wolność i konieczność (por. s. 65). Istnieje przestrzeń, która ustanawia perspektywę dystansu wobec przeciwieństw: litości i klątwy, ciszy i westchnienia (por. s. 39). Jeśli kamień i obłok są zapowiedzią i odpowiedzią, to morze staje się spełnieniem (por. s. 13). Żywioły ziemi i powietrza symbolizują czas. Morze pozwala przeczuwać wieczność.

Przestrzeń wieczności, syntezy nie znosi więc opozycji, lecz sprawia, że mogą one ze sobą współistnieć. O ile kamień kojarzy się ze spiżem eposu, a obłok z miękkością elegii, to wody morskie przypominają nam rodzaj dramatyczny (por. s. 22), z jego cechami: starciem sprzeczności i ich przewyciężeniem. Morze poniżej i jednocześnie wywyższa (por. s. 65), obdarowuje i ogołaca ze wszystkiego (por. s. 17), pociesza i odbiera nadzieję (por. s. 37). Nie niweczy różnicy pomiędzy granicą a brakiem granic, gdyż ono samo jest granicą (por. s. 38). Wprowadza w zupełnie nowe obszary rzeczywistości, w których skrajności stają się harmonią. Przestrzeń syntezy jest

przestrzenią nowego, nieznanego wymiaru, przestrzenią eschatologiczną, budzącą – jak każda tajemnica – uczucie fascynacji i lęku. Śmierć bowiem jest jedynym naszym dostępem do wieczności, gdyż „To co nie umiera nie żyje” – jak powie poeta (s. 9). W poetyckim świecie Pasierba morze jest obrazem narodzin i śmierci, początku i końca. Jest znakiem ocalenia, czyli jest symbolem śmierci, która staje się narodzinami, śmierci, która otwiera nową perspektywę życia. Pograniczność ludzkiego bytowania ma dramatyczny charakter także dlatego, że sama granica – a jest nią przecież śmierć – ma charakter ambiwalentny i sprzeczny.

Przesłaniem omawianych wierszy nie jest rozpacz, a ich celem nie jest ukazanie egzystencjalnego rozdarcia. Przeciwnie: wydaje się, że o ich sile decydują przede wszystkim przejmujące obrazy eschatologicznej nadziei. Człowiek Pasierba nie jest kimś „rzuconym-w-istnienie”, czyli kimś bezradnym wobec sprzeczności. Przypomina on raczej pielgrzyma. Komentatorzy twórczości Pasierba wspominają niekiedy, iż bohater jego poezji to *homo viator* – ktoś, kto jest nieustannie w drodze⁷. Jego podróżowanie natomiast bywa odczytywane jako powrót do kulturowych korzeni w poszukiwaniu źródeł własnej tożsa-

⁷ Choć A. Pethe w swojej rozprawie *Poeta czasu otwartego. O wierszach ks. Janusza Stanisława Pasierba* (Katowice 2000, ss. 325) nie omawia ani nie analizuje antropologicznych implikacji Pasierbowych obrazów „bycia-w-drodze”, to jednak dostrzega obszar możliwych kontekstów filozoficznych. Na s. 149 cytowanej rozprawy odnajdujemy m.in. wzmiankę: „człowiek znajduje się ciągle w drodze podobnie jak *homo viator* Marcela”.

mości⁸. Dla Gabriela Marcela bowiem, który upowszechnił tę kategorię i nadał jej status filozoficzny, ludzkie „bycie-w-drodze” oznacza przede wszystkim dynamiczny charakter naszej natury. Marcelowski homo viator nie tyle jest, ile raczej staje się sobą. Powołaniem człowieka nie jest, według filozofa, wyłącznie samo egzystowanie, ale przede wszystkim działanie – nie sum tradycyjnej metafizyki, lecz egzystencjalistyczne sursum, zdolne skierować się ku Transcendencji. Zasadniczym wątkiem antropologicznej myśli Pasierba wydaje się być właśnie przekonanie o zasadniczej „niegotowości” człowieka, który jest wezwany do tworzenia i przekraczania siebie, a któremu zagraża stagnacja. Poeta wielokrotnie wspomina o sile wiążącej nas ze światem, ale przecież także o sile ściągającej w dół, o energii, którą ze względu na jej ukierunkowanie moglibyśmy nazwać mocą zakorzenienia. Jeszcze częściej jednak Pasierb zwraca uwagę na wpisany w ludzką rzeczywistość imperatyw ruchu ku górze, rozwoju. W ten sposób odsłania osobliwą dialektykę ludzkiej egzystencji rozpiętej pomiędzy nakazem wznoszenia się a siłą przywiązania do tego, co zastane.

Częsty obraz naszej egzystencji, która poruszana jest sprzecznymi ze sobą nakazami zakorzenienia i przekraczania, stanowi w interesujących nas utworach drzewo. Metafora zakorzenienia wywodzi się przecież właśnie z topiki wegetatywnej. Uwagę przykuwa między innymi jeden z tekstów z tomu *Puste łąki*, który jest próbą możliwie wszechstronnej interpretacji „egzystencjalnych” znaczeń drzew:

drzewa
codziennie zaprzeczają płaskości
niestrudzenie
dźwigają ciężkie minerały
i molekuly wody
podnoszą liście wyżej
niż my serca
a biorąc w nie światło
pozwalają korzeniom
drać ciemność gleby

drzewa
być może wyprzedzą nas do nieba
wierne ziemi
tak wytrwale każdego dnia
wniebowstępują

(*Puste łąki*, s. 14)

Chociaż utwór ma tytuł *drzewa*, a jego liryczna akcja rozgrywa się w świecie natury, to trudno powiedzieć, abyśmy mieli do czynienia jedynie z opisem wrażeń zmysłowych. Intencje autora zmierzają w inną stronę. Podobnie jak w wielu utworach, poeta stara się w tym wierszu odczytać symbolikę zjawiska, dlatego też posługuje się uogólnieniem, unika nazw własnych (zupełnie inaczej niż np. ks. J. Twardowski, który zawsze nazywa drzewa po imieniu⁹). Nie wiemy, o jakie drzewa chodzi. Dowiadujemy się jednak, co mogą one dla nas znaczyć.

Przede wszystkim stajemy wobec znaków przestrzeni. Drzewa zaprzeczają płaskości, w poziomą przestrzeń krajobrazu wprowadzają nowy wymiar. Podobnie jak w kilku innych lirykach Pasierba odsłaniają jej wektor wertykalny¹⁰, kierują wzrok ku górze, zachęcają

⁹ Zwraca na to uwagę A. Sulikowski w swojej monografii zatytułowanej „Serce czyste...” *Świat poetycki ks. Jana Twardowskiego*, Gaudium, Lublin 2001, s. 106.

¹⁰ Por. np. *rozmowa o Franciszku* z tomu *Rzeczy ostatnie*, s. 67.

⁸ Tak właśnie rozumie kategorię homo viator T. Tomasiak poświęcając jej rozdział swojej niewydanej rozprawy doktorskiej.

do wznoszenia się ponad przyziemność. Przestrzeń wiersza ujawnia wyraźne napięcie pomiędzy górą a dołem, ziemią a niebem, ich wzajemne oddalenie, które stanowi wyzwanie. Odległość bowiem domaga się zbliżenia. W drzewach motywy zakorzenienia się i wznoszenia powracają w rozmaitych wariantach. Drzewa, chociaż „wierne ziemi”, „wytrwale każdego dnia wniebowstępują”. Chociaż korzeniami wrastają w ciemną ziemię, to uparcie pną się ku światłu. Co więcej – podnoszą to, co ziemskie, ku górze: z nie małym trudem unoszą ku niebu „ciężkie minerały” i „molekuły wody”. Pełnią funkcję przykładu. „Podnoszą liście wyżej / niż my”, „być może wyprzedzą nas do nieba”. Ukazują kierunek ludzkiej egzystencji, znamienne dla niej prawo ruchu ku górze. Zachęcają nie tylko do heroicznego wspinania się, ale i podnoszenia całej otaczającej nas rzeczywistości.

Analizowane dotąd obrazy wskazywały, iż zakorzenienie jest związkiem człowieka ze sferą niską, oznacza nieuchronne przywiązanie do tego, co odziedziczone, mające związek z naturą. Są wszakże liryki, w których poeta, odwracając naturalne ukształtowanie przestrzeni, mówi o zakorzenieniu tak, jakby było ono ruchem ku górze, ku przestrzeni wysokiej, eschatologicznej. W wierszu *drzewa* z tomu *Ten i tamten brzeg* czytamy: „dopiero śmierć przypomina o korzeniach życia / bowiem naprawdę jesteśmy drzewami” (s. 21). Dla Platona świat widzialny ma swoje korzenie w świecie idei. Idee natomiast, według żydowskiego filozofa Filona z Aleksandrii, są Bożymi myślami o świecie. I w jednym, i w drugim przypadku chodzi o przekonanie, iż prawdziwym źródłem bytu jest sfera nadnaturalna, transcen-

dentna wobec świata realnego. Podobny sens ma przywołany właśnie utwór Pasierba z tomu *Ten i tamten brzeg*. W nim także poeta pisze o korzeniach skierowanych ku ostatecznym źródłom wszelkiego istnienia. Okazuje się więc, że symboliczny obraz zakorzenienia ma w twórczości Pasierba sens ambiwalentny. W niektórych utworach mówi bowiem o naszym związku z tym, co naturalne, w innych natomiast wyraża naszą przynależność do sfery nadprzyrodzoności.

Podobnie ambiwalentny charakter ma obraz domu w poezji ks. Pasierba. Wiedząc o przemianach cywilizacyjnych, których cechami są między innymi migracje, nieustanne zaspieszenie i – w konsekwencji – poczucie „wykorzenia” i kryzys tożsamości, poeta gotowy jest bronić naszego prawa do tego, abyśmy mogli choć na chwilę przystanąć, zatrzymać się w biegu. Ma świadomość jednak nieodwracalności kulturowych przekształceń, w swojej twórczości nie stara się odnaleźć domu dzieciństwa, nie próbuje uciekać w krainę mitycznej arkadii. Wśród rozmaitych pytań, jakie autor tomu *Ten i tamten brzeg* stawia w swojej twórczości, znajduje się także pytanie o dom. Przestrzeń domowa jest w poezji Pasierba nie tyle czymś otrzymanym, ile raczej zdobywanym. „Gdzie jest prawdziwy nasz dom / który doczesny a który jest trwały” – pyta bohater wiersza *po żniwach* (*Ten i tamten brzeg*, s. 12). Okazuje się, iż dom, który zastaliśmy, niekoniecznie musi być naszym prawdziwym domem. Prawdziwy dom jest raczej zawsze przed nami. Miejsce naszego ostatecznego zamieszkania wciąż nie jest nam dane, stanowi raczej przedmiot naszych skrytych pragnień.

*

Czemu więc poezja Pasierba wydaje się wciąż ważna? Sądzę, że wznowione tomy wierszy kapłana-poety przekonują o powadze bycia. O tym, iż każdy ludzki los ma swój ciężar i swój dramat. Najistotniejsze, powracające w omawianych zbiorach poetyckie obrazy, które starałem się wyżej przedstawić, wskazują jednak na coś więcej. Przypominają o rysują-

cej się przed nami perspektywie ładu i harmonii, o horyzoncie ostatecznego spełnienia, ku któremu zmierzamy. Uwikłani w sprzeczności, rozpostarci pomiędzy kamieniem, obłokiem a morzem, wśród pustych łąk, samotni, zagrożeni śmiercią – wciąż mamy jednak przed sobą „tamten brzeg”. Zmierzamy do naszego prawdziwego i ostatecznego domu.

Poezja Pasierba – powtórzmy – jest poezją nadziei.